

TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 11.

Dnia 30. Stycznia 1816 roku. v. s.

OSWIECENIE I NAUKI W POLSZCZE.

(*Dalszy ciąg:*)

Nauki z wprowadzeniem i ustaleniem uniwersytetu
Krakowskiego.

19. Był bez wątpienia popęd wielki do nauk kiedy Kazimierz zakładał Uniwersytet, a z nim sprowadzał do kraju wyższe nauki, i do nich przywiązane tamtowieczne dziwactwa. Na wzór Francuzkich założony Krakowski, urządził w Polsce wszystkie za Renem znane nauki: Grammatykę, Logikę, Metafizykę, Muzyki nieprzepominając, Fizykę z Matematyką, Astrologją i Medycynę, Moralną, Politykę, Prawo i Teologją. Ale w tych, niebyło przedziału między Filozofją a Teologją, obie nauki ścisłym węzłem syllogismów scholastycznych spletané. Aristoteles objął swoją czytelnią; w osobach Szkota i Tomasza, stawiał się duszą Teologii, równie był innemi umiejętnościami kieru-

jący, z tym jeszcze w naukach, zasiadła nieodstępna ćwiczonych Matematyków przy Astronomji Astrologja, i wieszczby (może być, że dotąd w Polsce w sposobie uczo- nym niesłychané), wszystko to, (bo Fran- cuzi nie mogli jeszcze swego języka piśmien- nie używać) w języku łacińskim traktowa- né, zamykało przystęp językowi narodowé- mu do przybytku nauk. Tak rzeczy z Fran- cji, z wyłączeniem stopni doktorskich w Teo- logji, przychodziły. W tym, panowanie Lu- dwika, prawie zniszczyło pierwsze piękne początki. Jadwiga objąwszy tron, zaledwie chwiejąc się resztki znalazła, te wzięła z językiem narodowym pokrzepiać i podno- sić. Obmyślała fundusze, osoby i miejscé wygodne, wystarała się (r. 1397) od Boni- facego IX. papieża, tak mocno od jój dziada požądaného przywileju na Teologją, a w czyn- nóm i bezprzykładném staraniu, ożywiając wszystko, pełna cnoty i miłości powsze- chnéj, zawczesnym zgonem, zápalá nieutu- loného w żalu małzonka, do spełniénia po- dźwignioného dzieła. Zaraz następującego roku (r. 1400.) Jagello, z największą uro- czystością, otoczony senatem, wysokim du- chowieństwem, wielkimi urzędnikami, dwor- em i rycerstwem, z Kazimierza, prze- nosi do Krakowa Uniwersytet, potwierdza i nadaje prawa i wolności, opiekę nad ka- tedrami na biskupa Krakowskiego zdaje,

fundusze pomnázá i katedry dobranymi, z Czech, z uniwersytetu Pragskiego sprowadzonymi, nadto języki Polski, Czeski i Niemiecki znajdującymi doktorami i magistrami napelnia, i wielkie, na wszystkie wieki pamiętne dzieło uzupełnia. *Dlug. X. p. 160. 167. (cf. Radym. Hist. Akad.)* Uniwersytet w Pradze, trocha później w tychże prawie czasach co Krakowski zakładany, był także na sposób Francuzkich podniesiony, przez szczególné od założyciela jego Karola IV. uniwersytetu Paryzkiego polubienie, i ten trwał jednostajnie do czasów Jagelly; bo niedoznał tych przeciwności co Krakowski; Krakowski od Jagelly odnowiony, zupełnie w tych samych widokach co za Kazimierza: więc znowu zarenskie, w swoim porządku i zupełności nauki zasiadły. *cf. Bened. Hesse super Evangel. Matthaei ad a. 1431, apud Vitum Mod. Kosicki de Studio Philosoph. moralis in Pol. p. 6.-9.* A Polacy, mieli się całkiem zaprzętać: Aristotelesem, Astrologją, i samą wyłącznie bez gustu łaciną.

Świetność Uniwersytetu Krakowskiego Dzieła
w Polszcze pisané.

20. Ale inne było zdawna usposobienie narodu, a duch wolności jego, nie zagozale chwytanie się i nie zbytne wyłączenie od innych prac ponurzanie się, prędko oswobodziło, a może i zachowało uniwer-

ytet Krakowski od więzów wieki krępu-
 jących. Ledwie uniwersytet Krakowski
 pierwszy raz za Kazimierza zabłysnął,
 już wielkie zamiary królewskie, i pier-
 wsze kroki zakładu, raziły szczęśliwiej
 zrazu wyścigających, jednéhoż wieku współ-
 równików, jakimi był w Pradze na-
 reszcie i w Wiedniu. Lecz Jagellońskie za-
 kłady nagle wiele innych przygasiły, i w ca-
 łej świetności Europie zajaśniały, a zatem,
 zbierało się tam cudzoziemców nie mało,
 a ów wydział Teologiczny, z taką trudno-
 ścią (a może i przeszkodami) otrzymany,
 wzmógł się do tego stopnia, że wysyłając
 swoich Doktorów na zbór przesławny do
 Bazylei, otrzymał na nim pierwsze po Teo-
 logach Bonońskich miejsce. *Acta Synodi Ba-
 sil. sub a. 1431.* Świat cały zwrócił oko
 na szanowne w Bazylei zgromadzenie, pa-
 trzał, jak zebrani ojcowie, nie zrażeni
 ogromem pracy, ze śmiałością i mężstwem,
 zbył daleko uniesionem, potępiali zdrożno-
 ści z chodzących grubiej ciemności wieków.
 Lecz przed czasem burzone wielowieczne
 zakłady, poróżniły ich z papieżem, wrzu-
 ciły zamieszanie w kościele Chrystusa.
 Dzielą się przekonania, między zborem
 i pierwszą w chrześcijaństwie głową: bisku-
 pi Polscy i naród obojętnie się utrzymywał,
 uniwersytet z wielką częścią głośno i upar-
 cie za zborem obstawał *Dług. XII. p. 769.*

XIII. p. 40. 41. o wyższości zboru nad papieża księgi pisał. *Jacob. de Paradiso Determinatio Theol. de Concilio supra Papam.* (inter. MSS. bibl. Univ. Crac. et Zał. ap. Janoc. Janoc.) *Bened. Hesse de potestate Consilii supra Pap.* (inter MSS. bibl. Crac.) etc. Liczne atoli pióra uniwersytetu, nie do saméj jedynie Teologii i rzeczy duchownych gromadnie się zwracály *Nicolai de Plonie Tractatus Sacerdotalis perutilis et Sermones super Evangelia Dominicalia.* (inter MSS. bibl. Zał. ap. Janoc. Janoc.) cf. Dlug. XIII. p. 261. *Genebrard Chronol. Sacra* etc. brały się one do wszelkich przedmiotów, których niemałe pomniki mimo zjadliwego czasu wszystko psującego albo się w zagubie swéj przepatrującym przebijają albo do naszych dochowały się wieków, wiele w druku, a więcej w rękopismach, po niszczejących księżnicach po składanych, to Adama Swinki wiersze długie o sprawach i pamiętnych słowach Kazimierza II. *dereb. gestis ac dictis memorab. Kazim. II. Pol. Regis* (inter MSS. bibl. Zał. ap. Janoc. Janoc.) nie wspominając innych wielu nad wierszami choć częstokroć pracujących; to prawne Pawła Kostki księgi ustów Niemieckich prawa Magdeburgskiego, jako też Statuta Kazimierza dla ziemi Krakowskiej i Statuta Łęczyckiej ziemi i książąt a panów ziemi Mazowieckiej. *Libri Legum Teutonicarum*

juris Magdeb. nec non Stat. Casimiri pro terra Crac. et Stat. Lancic. terrae, ducumq; et dnor. terrae Masov. (inter MSS. bibl. Zał. ap. Janoc. Janoc.) W różnym widoku wzięta Medycyna i wiadomości rzeczy naturalnych interesowały pióro Polskie. *Leczebnik, interpr. Russ. e Pol. ap. Richter. sup, cit.* Historycznych dzieł z tego czasu większych niepozostało. Przepisywano tylko w tym XV. wieku popsute już dawnych dziejopisów Kroniki i Annały, przy nich cząstkowie opisywane świeższe zdarzenia dołączano, jako przeświadczają różne (dotąd trwające) rękopisma; spisywano też różne urzędowe sprawy, jako naprzykład zajścia z Krzyżakami *Mspt. Zamosc.* nakoniec Długosz, przerywając niejako to opuszczenie się narodowe, różném szczęściem dwanaście ksiąg dziejów narodowych, tak dawnych jak świeżych, aż prawie do śmierci swojej, na wzór dla następnych pisarzy, wyłożył. Dawany publicznie Euklides *Hesse super Evang. Matth. ap. Kosic. ut supra p. 8.* pewno pobudzał wczesno do pism Geometrycznych i Matematycznych, które, minawszy od prawdziwych Matematyków wzgardzoną Astrologją, nie wyszło wieku, całą Europę świetnie dotknęły.

Narodowe usposobiénie polepsza swé Nauki.

21. Co do filozofji nieodłącznej z teo-

logją, w pierwszych już początkach uniwersytetu, Mikołaj z Gorzkowa, pracował nad objaśnieniami całej filozofji *In Philos. Univ. Comment.* pewno i inni zwykłym trybem, Aristotelesem się trudnili, gdy się zjawił Grzegorz z Sanoka, dowcip i genjusz, nad jakim wieki pracują, umiejący przywabić do siebie z obłąkania wydobywające się umysły i założyć zakład zmiany dziwnych uprzedzeń. Brzydząc się Astrologją, gardził djalektyki scholastycznój o słowa ubijającemi się drobnostkami, jako czuwających marzéniami, zatém, z zasad wstrząsał budowę uniwersyteckich nauk. Szczęśliwy przytym dar ujęcia słuchaczy w najulubieńszych przez siebie przedmiotach, w nauce Rymotwórczój i Mowczój, które uważał, jako jedynie mogące zaostrzać dowcip i pojęcie, zjednało mu powszechną wziętość i ufność od nowości nieodrażającą się, ale nią jeszcze wabioną, i czarowaną: bo i w polubionych naukach, Grzegorz nie trzymał się dawnego toru, ale gustem własnym wiedziony, zaczął publicznie wyklądać księgi Pasterskie Wirgiljusza, dotąd w Polsce (rozumiém po szkołach) i z imienia nie znane. A niedość było słuchaczow i uczniów, jeszcze i uczeni powtarzali, że im przecież zajaśniało światło, na prawdziwą drogę nauki wiodące, wyprowadzające z owych bezdroży i błędów, w których

prędzej zgrzybieli, nim się im owocu z pracy doczekać przyszło. *Callim. Vita Greg. Sannoc. ap. Soltyk. o stanie Akad. Krak. p. 215. sq.* Takowé przyjęcie nad swój wiek wynoszącego się dowcipu, wystawiá zaisté powszechné w kraju do tego usposobiénie. Miał zaprawdę Grzegórz niechętnych i zazdrosnych sobie, ale powszechną wziętość, a żadného za nowości od najsędziwszych prześladowania. Czyli więc jemu, czyli dawnéj czasu kolei przypisać potrzeba, rozchwiała się zbytnia wziętość Aristotelesa i Astrologji. Ján z Głogowa i Michál Wrocławianin w licznych pismach swoich nieodstępni od Aristotelesa, nie byli ślepi powtarzaczé jego. Wnet był używany Aristotel w oryginale, a choć języka Greckiego publicznie dawaného nie było, łacina poczęła się opierać na wybornych pisarzach starożytnych. — I nie są to prózné słowa wyszukanéjchluby:zaledwie oto druk sztucznie w tym wieku urządzony, prędko go Polskie pisma zajmują. Dzieła Polaków nawet z zeszłych już wieków Marcina Strepy, Mikołaja z Błonia, w pierwszych latach druku, drukowané i przedrukowywane. A gdy tak Polskie dzieła wszędzie požadané, gdy Polacy po różnych stronach Europy drukarnie obchodzą, i do Polski, dobrze przed końcem XV. wieku, Haller do Krakowa stale druki wprowadził. Nowy ten nabytek dla

Poski i uniwersytetu, jaką korzyść niezmierną krajowi przyniósł, z liczby dzieł z Hallerowskiej drukarni wyszłych, z tych tylko jakie do naszych czasów nie zaginęły, łącno osądzić. Nie wyszło zaś półwieku od zgonu Grzegorza z Sanoka, a znowu uniwersytet Krakowski, cieszył się, wespół z królem swoim, z odradzających się nauk. *Jacobi Gorski de Periodis atque Numeris Oratorii Praefatio.*

Zakończenie.

22. Wiele zapewne będzie jeszcze potrzeba pracy, nim zostaną z przebieżonego tu przeciągu czasu, dokładnie oznaczone stopnie oświecenia i nauk w Polsce, rozumiem jednak, że powiększej części, zawsze się okażą zaszczytnie dla narodu; spodziewam się, że tu porzucone myśli względem postępu oświecenia w Polsce, mimo niemożności dostatecznego zgłębienia rzeczy, dotkliwie są sprawiedliwemi. Tuszę nareszcie, że tą koleją urządzone zebranie świadectw i dowodów względem wzmagania się nauk w Polsce, uwolni rozmaite myśli, od romansowych wyobrażeń o pogańskiej literaturze, że przemówi do zajętych mniemaniami, jakoby jedynie od Niemców nauki do Polski przychodziły, przekoná ich, że, gdy niezaprzeczony jest dzielny wpływ Niemców na oświecanie jéj, nie

raz, prawie wyłącznie od Włochów i Francuzów Polacy nauk zasięgali, co w naukach narodowych, na bardzo długie wieki, wpływ miało; że przez pięć wieków tu roztrząśnionych, od wprowadzenia chrześcijaństwa do Polski, aż do wprowadzenia do niej druku: pierwszy wiek, w którym najwięcej Czechowie i Włosi, a przez Czechow i związki polityczne z cesarzami nieco i Niemcy nad Polski nauczaniem pracowali; przez zaburzenia krajowe wiek ten stawiał się w dalszej kolejni, wymazanym prawie z rzędu postępu w oświeceni. Wiek drugi, niedoznawał jeszcze Niemieckiego wpływu na nauki w Polsce, przelożeniem i napływem duchowieństwa z Włoch i Francji kierowane. Trzeci wiek dopiero, przez słabość rozdróbnionych książąt Polskich, otworzył, ledwie niewyłącznie z cudzoziemców samym Niemcom nauczycielstwo. Wszakże w czwartym od wprowadzenie chrześcijaństwa wieku, postrzegli się Polacy w niekorzystnych co do nauk z Niemcami związkach, i szukali ich daleko we Włoszech lub Francji przez uczęszczanie do świetniejących uniwersytetów, a starali się odstręczać Niemców od nauczycielstwa po szkołach krajowych. Kiedy wiek piąty, w wiernem naśladownictwie, Francuzkich nauk i urzędzeń, ujrzał w Polsce założony uniwersytet i osadzone wyższe na zie-

mi Polskiej nauki, mającé być, przez nie zajęte wiekowými uprzedzéniami, a w guście, sąsiadów wyścigające umysły, pomysłnie i świetnie w obliczu Europy przez następny czas niejaki uprawiané.

NASLADOWANIE ELEGII PROPERCIUSZA

Do Przyjaciela.

Dziwisz się przyjacielu czemu bawię w Wilnie,
Niebierz rzeczy z pozoru osądzisz je mylnie,
Wnosisz jeszcze zapewna iż goreię cały,
Lub że tleją w mey duszy miłości zapaly?
Nieszczęściem z słodkich więzów jużem uwolniony,
Przed nią by zgiął kolano Kochanek Latony?
Wenus by kiedy obok mego bóstwa stała
Uderzona pięknością samab się zdumiała,
A Kupidyn puszczając swe niechybne razy,
Od nieyby tylko samey przyjmował rozkazy.
Ach! czemuż uwolnionym? tak jestem daleki!
Jako wybrzeża Renu od Słowiańskiej rzeki!
Czemuż dzisiay jey pienia niepieszczą mych uszy,
Czemuż słodkie spóyrzenia nie karmią mey duszy?
Komuż kiedy z śmiertelnych komuż się zdarzyło,
Aby kochać z tak wielką jak kochałem siłą?
Zginałem bez nadziei pocóż mściwe Bogi
Zachowują mię w życiu cierpieć pocisk srogi.
Gdzież rozkosz moiey duszy? podróz serca mieni,
Tak wielka miłość znikła nakształt lotnych cięni.
Teraz w życiu sam sobie ciężarem się stane
I z przekłóstwem przepędzam chwile oplakane.

Nieotrę z oczu moich zwilżoney zrenicy,
 Kiedy Rywał się pięści obok okrótnicy.
 Placz od pocisku wdzięków chociaż nieuzbroi,
 Rozżalonemu sercu cierpienia ukoi
 Czemuż do inney pałac nie mogę Kochanki,
 Znalazlbym może ulgę w odmianie Tyranki,
 Ani dawney trucizny wydrzeć z mego łona
 Ludwinia była pierwszą, i ostatnią ona.

ODPIS NA LIST

WJPani Bogumiły Smieszuńskiéy w Nu-
 merze ósmym Tygodnika Wileńskiego
 na str. 126. umieszczony.

Wielmożna Mścica Dobr.!

Aż w naszé strony doszła sława dowcipu
 Wielmożnéy WMPani Dobrodziéyki, któ-
 ry tak świetnie w ósmym numerze Tygo-
 dnika wileńskiego za jaśniał. Dziwią się
 mu wszyscy, co tylko czytać umieją, a
 Proboszcz Parafii naszéy, pocziwá (ják
 mówią) dusza, zobowiązał mnie,
 abym publicznie za oné złożył jéy podzię-
 kowanie. — Znáydując życzenia JX. Pro-
 boszcza tak mocno zgodné z mojemi; prze-
 syłam té jéy wyrazy, z obawą tylko, abym
 równého z innymi niezrozumiałości Pani
 niedoświadczył losu, i nie przerwał razem
 którýkolwiek z tych wielcé pożytecznych

zabaw, jakto: *cenzurowanego*, *ślepy babki*, *mustego* i *rymdanów*, które ją zwykły niekiedy zajmować. — Chęć wszakże wynurzenia myśli moich o piśmie Pani, które Xiądz Kanonik F. i brat Jéy, jak niewątpię, uwielać muszą; przemaga tę lekką boiaźń moję, i zniewala mnie oświadczyć nad jéy subtelnym dowcipem podziwienié. — Kogóż bowiem nie zachwyca, owa tak uprzéymá delikatność, chlubnym záisté mogącą bydź w płci piękney i dobrze wychowaney przykładem; a w zamiarzę z nią i rzadkim dowcipem pokazania się przed światém, owa w ściśleý krytyce przemiana wyrazów *Poety* mającégo niewypowiedziané szczęście zwrócić uczoną Pani na siebie uwagę, wyrazu np. *tu* na wyraz *mu*; owa nád podziw sztuczne zbliżenié *oddzielający się do dzielności?* gdyż wystąpić w krytyce z dowcipem w ważnych jakich rzeczach jest łatwą i wszystkim pospolitą; alé w naydrobniéyszych nawet omyłkach dostrzędz niepoprawności Pisarza i umiéc ją wytknąć, jedna dla dowcipu rzetelną zaletę. — Kogóż, mówię, nie zachwyca owé dobitné porównanié, dowodzące wszystkim że WWMPani Dobrodziéyka, Krasickiégo, a mianowicie uwagi jégo nad krytyką w tomie szóstym zawarté czytałaś, a tkliwym i *słodkim* Karpińskim całá oddychasz? Po nich to, po nich, jak się

okazuie, odziedziczyłaś té wzory: że „cechą cnoty jak i nauki jest skromność”, przeświadczyłaś się, że krytyka sprawiedliwa roztrząsać pisma, a nie dotykać osób powinna! — A przeto pomnażając (bo tak potrzeba było i słusznie) wspomnionego Autora omyłki; pod sam *szczyt* z dowcipem ulatasz, i tam, ażebyś bardziéy patrzącą na siebie Publiczność zaięła, błyskasz nim tylko, w oczekiwaniu na chwilę wszystkich utrzymujesz; w tém spóyrzénie na kartę 57. Zoologii uwieńcza jéy nadzieię, i śmieią się wszyscy.

Co do mnie: który, ják widzisz Pani, czci-cielém jestem wyborného Jéy dowcipu, i pragnę z méy strony do jego przyczynić się chwały; ośmiélám się Jéy podać malutką radę, która stając się drugą podniętą Jéy talentóm, otworzy razem obszerné pole do ubiegania się o nowe czytelników oklaski. — Z tégo powodu radę cały Numer 13. Pamiętnika warszawskiego przywiedziony w Jéy piśmie przebiédz, a znáydziész tam Pani jeszcze jedného Autora (nie *Poetę*, tylko), co zakazany ten, że tak już rzekę, często powtarza wyraz. Zechcész tedy zastanowić się nad nim, tém bardziéy jeszcze, że wzmieniony tu Pisarz, Krasickiego, którego Pani tak wysoko cenić umiész, *szczytnym* nazywa: a przecie Krasicki nie urodził się jak d'Alembert na pod-

daszu, oczém Jéy uczony i ják się poka-
zuie, w miéyscu użyty przypisek obwie-
szcza; przypisek, który Pani przez nowy
tylko delikatności swéy dowód, *tak dobrym*
ják drugie nazywasz, bo rzeczywiście jest
lepszym. — Co gdy się wszystko stanie: ja
píerwszy, użyte przez nią w sposobie iron-
icznym słowa, łącząc w jeden poczet z Pa-
nią JX. Kanonika F., za ták szczęśliwie
i z tryumfém nad Literatami krakowski-
mi w celu wydania Burymu w oyczystym
języku wynalezioné nazwisko, oraz sza-
cownego Jéy brata, że dla dobra Siostry
i Narodu swégo w Szkołach ták pilnie się
uczył i ták rozległéy nabył Erudycyi, bez
żadnéy przysady wykrzyknę „ *Ciesz się Oy-
czyżno moiá, bądź szczęśliwa* „ z posiada-
nia ták wielkich Jenijuszów! —

Uniżony sługa
Teofil Zartownicki. —

Roku 1816. Mca Stycznia
14. dnia z Chichotek.

DWOCH BRACI.

Oyciec jeden ubogi, dwóch synów zostawił.
Starszy poszedł do dworów, przy Panach wiek trawił.
Palił podle kadzidla obłudnym językiem.
Doszedł wreszcie do bogactw bo był pochlebniakiem —

A młodszy w miernym stanie, kontent z swoiey doli,
Zył z rąk swych krwawey pracy i pilnował roli.
Rzecz starszy rzekł młodszemu, nday się do dworów,
Tam bez pracy, bez trudów możesz dóżyć do zbiorów,
Gdybyś bracie, rzekł młodszy, chciał tych trudów użyć
Nie byłbyś przymuszonym pochlebiać i służyć.
Zyi ty sobie w pałacach, ja o nic nie stoię;
Lichą mam prawda chatkę, ale własną moię.
— Kogo zwodnicza swietność fortuny nie mami
Ten podle nabytými gardzi bogactwami

K. Piotrowski.

S Z A R A D A.

Pierwsza jest dostojęństwem u Gallów, Brytanów.
Druga podobnie pysznych nadyma Hiszpanów.
Chociaż obie z osobna przynoszą zaszczyty;
Jednak Polak swietnością, mężtwem znamienity,
Niedbał zgoła o wszystko, nie tylko nie prosił,
Lecz ze wzgardą odrzucał, śmierć raczey przenosił.

L O G O G R Y F.

Z wody się tworzę, i po wodzie pływam,
Zrób z głowy ogon, to się w głębi trzymam,

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu] sześciu exemplarzów dla miejsc przeznaczonych. Dnia 27 miesiąca Stycznia roku 1816.

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.